

Anna Landau–Czajka

Warszawa

Odrodzona Polska czy odrodzona ojczyzna? Odzyskanie niepodległości w świetle polskojęzycznej prasy żydowskiej 1918–1920

Wokół stosunku ludności żydowskiej do nowo powstającego państwa polskiego narosły dwie legendy. Jedna — czarna, rozpowszechniana przede wszystkim przez środowiska endeckie w Polsce międzywojennej, mówiła wręcz o wrogim stosunku Żydów do odradzającego się państwa polskiego. Twierdzono, że na wschodzie, tam gdzie trwały jeszcze walki, Żydzi mieli być zwolennikami — w zależności od miejsca i sytuacji — Ukraińców lub bolszewików. Więcej nawet, przedstawiano ich jako wrogów Polski, rozpowszechniano informacje o nieprzychylnym stosunku do armii polskiej i państwa polskiego, donoszono o licznych przypadkach ostrzeliwania przez Żydów wkraczających wojsk polskich. Zatem Żydzi już u zarania niepodległości byli przeciwnikami i wrogami nowego państwa.

Druga legenda jest odwrotnością poprzedniej. Żydzi, podobnie jak Polacy, niezależnie od swego miejsca zamieszkania, stopnia zasymilowania i opcji politycznej witali powstanie Polski z entuzjazmem równym entuzjazmowi polskiemu i od razu czuli się pełnoprawnymi obywatelami odzyskanej ojczyzny. Dla nich, tak samo jak dla Polaków, 11 XI 1918 r. był niekwestionowanym dniem odzyskania niepodległości, końcem niewoli.

Dzisiejsi historycy rzadko zajmują się tym tematem¹ — jest on dość niezręczny, w powszechnej bowiem opinii stwierdzenie, że Żydzi nie zawsze byli zadowoleni z nowego państwa, a tym bardziej że nie zawsze jednoznacznie opowiadali się po stronie polskiej w konfliktach, bywa interpretowane albo jako wypowiedź antysemicka, albo co gorsza potwierdzająca opinię, że Żydzi nigdy nie byli lojalnymi obywatelami państwa polskiego. Tymczasem sytuacja Żydów w pierwszych latach istnienia nowego państwa była rzeczywiście bardzo trudna.

Artykuł ten ma na celu ukazanie nie działań politycznych, nie oficjalnych wypowiedzi na forum parlamentarnym czy deklaracji programowych żydowskich organizacji, ale tego, co docierało do szerokich rzesz polskich Żydów — akulturowanych, rzadziej asymilowanych.

¹ Wyjątkiem jest artykuł Szymona Rudnickiego, *Stosunek Żydów do odbudowy Państwa Polskiego*, „Midrasz” 2008, nr 12, s. 8–15, w którym Autor przedstawił stosunek żydowskich partii i opcji politycznych do polskiej niepodległości i granic państwowych w latach I wojny i tuż po niej.

Jest to więc obraz nowo powstającego kraju przekazywany w polskojęzycznej prasie żydowskiej, przy czym chodziło o to, aby skoncentrować się właśnie na wizerunku Polski, a nie na tym, co pisali publicyści o społeczności żydowskiej, jej miejscu i ambicjach politycznych w nowym kraju. Na potrzeby tej pracy wykorzystałam periodyki wychodzące w okresie od listopada 1918 do 1920 r. na terenie całego kraju (w granicach z 1920 r.). Nie ma ich dużo — większość tytułów zaczęła ukazywać się później. Ponieważ jednak wychodziły w różnych miastach i były wydawane przez różne opcje polityczne², są stosunkowo reprezentatywne. Nie ma wśród nich, niestety, periodyków z byłego zaboru pruskiego — zresztą przez cały okres II Rzeczypospolitej było ich niezwykle mało, ze względu na bardzo mały odsetek ludności żydowskiej. Brak też dla tego okresu prasy komunistycznej, słabo reprezentowana jest też lewica (poza jednym pismem związanym z Bundem).

Trzeba pamiętać, że prasa jednocześnie realizuje kilka sprzecznych ze sobą zadań. Ma z jednej strony, w sposób możliwie wierny, opisywać zdarzenia i nastroje ludności, z drugiej zaś przekazywać czytelnikom taki obraz, jaki chciałby im narzucić właściciel gazety lub wydająca ją grupa polityczna, a zatem pouczać czytelników, co mają wiedzieć i jak mają myśleć. Oczywiście te dwa cele mogą stać ze sobą w sprzeczności, zatem to, co ostatecznie znajdzie się w artykułach prasowych, jest wypadkową wielu czynników: obowiązującego w społeczeństwie czy w danej grupie stereotypu, stereotypu, który zdaniem wydawców powinien być czytelnikom narzucony, realnych wydarzeń, które trzeba jakoś umieścić w kontekście tych dwóch istniejących obrazów — obowiązującego i tego, który powinien obowiązywać. A wydarzenia nie zawsze chcą się do tych stereotypów nagiąć... stąd też obraz Polski i Polaków, jaki otrzymują czytelnicy, może być — i jest — niespójny. W dodatku, o czym trzeba pamiętać, mówimy tu o prasie polskojęzycznej, a więc takiej, do której mieli dostęp także Polacy. Oczywiście, choć polscy czytelnicy nie byli zazwyczaj tymi tytułami zainteresowani, wydawcy i autorzy musieli się jednak liczyć z tym, że artykuły będą uważnie czytane przez niektórych polskich publicystów i polityków, a sprawa stosunku mniejszości żydowskiej do państwa polskiego i do Polaków — analizowana szczególnie starannie i interpretowana, w razie jakichkolwiek nieprecyzyjnych czy negatywnych wobec Polaków wypowiedzi, na niekorzyść ludności żydowskiej. Wydaje się zatem, że pewnej autocenzury nie dało się uniknąć. Stąd też, na przykład, bardzo wyraźne unikanie uogólnień. Trzeba też pamiętać, że prócz niewielkiego odłamu ukierunkowanego asymilatorsko publicyści i czytelnicy tej prasy uważali się za osoby narodowości żydowskiej, nie polskiej, i byli zdecydowanie przeciwni asymilacji, a mimo to wydawali i czytali prasę w języku polskim. Akulturacja, której często sami zaprzeczali, i związki z polskością były tu więc stosunkowo silne.

W przedwojennej prasie żydowskiej, od 1918 do 1939 r., można znaleźć bardzo dużo artykułów i wzmianek dotyczących odrodzenia państwa polskiego. Choć później, po utrwaleniu granic, opinie na ten temat są niemal jednolite — sprawozdania z uroczystości rocznicowych to zapewnienia o entuzjazmie i szczęściu związanym z odrodzeniem kraju — okres lat 1918–1920 wyraźnie się na tym tle wyróżnia. To czas, gdy państwo polskie dopiero powstawało, granice państwowe, a zatem i przynależność części ziem, na których mieszkali

² „Chwila” (dziennik), syjonistyczne, Kraków, „Dziennik Poranny”, pismo niezależne, Warszawa, „Gazeta Żydowska” (dziennik), syjonistyczna, Kraków, „Kurier Nowy” (dziennik), Warszawa, „Nowe Życie” (dwutygodnik), Kraków, organ Bundu, „Nowy Dziennik”, Kraków, „Rozwaga” (miesięcznik), Warszawa, asymilatorski, „Tygodnik Nowy”, Warszawa, „Tygodnik Żydowski”, Warszawa, syjonistyczny, „Żagiew” (miesięcznik), Warszawa, asymilatorski. Nie wszystkie periodyki deklarowały, przynajmniej oficjalnie, linię polityczną — starały się być otwarte dla publicystów z różnych ugrupowań.

Żydzi, do końca nie ustalone. W dodatku nadzieje, że nowe państwo będzie traktowało równo wszystkich obywateli, zaczynały się rozwiewać.

Sytuacja była wówczas rzeczywiście trudna i niejednoznaczna. Żydzi, będący obywatelami państw zaborczych — szczególnie ich niezasymilowana większość — nie musieli przecież automatycznie utożsamiać się z nowo powstającym państwem, szczególnie, że od początku jego kształtowania się było oczywiste, iż nie przez wszystkich są chętnie widziani. Z jednej strony Żydom zagrażały pogromy, nieregulowana do końca kwestia obywatelstwa, którego stosunkowo często odmawiano Żydom (urodzeni poza obszarem państwa polskiego nie mieli prawa głosu w pierwszych wyborach), jawne wypowiedzi antysemitki części prawniczej prasy polskiej. Zatem Polska, która od początku była dla Polaków odzyskaną ojczyzną, dla Żydów czasem także jawiła się w tej roli, ale dla części z nich mogła być tylko kolejnym państwem, pod którego panowaniem przyszło im żyć. Z drugiej strony trzeba pamiętać też o wzrastających wpływach ideologii syjonistycznej, której zwolennicy zdecydowanie uznawali (przynajmniej oficjalnie) za swoją jedyną ojczyznę Palestynę, a nie żaden z krajów diaspory. Jednak biorąc pod uwagę, że mamy do czynienia wyłącznie z kręgiem osób akulturowanych, mało jest prawdopodobne, aby publicyści i czytelnicy polskojęzycznych żydowskich periodyków z niechęcią, czy nawet z obojętnością, odnosili się do nowego państwa polskiego. Istotniejsza była dla nich obawa przed antysemityzmem nowego państwa niż niechęć względem samego państwa.

Zmącona radość

Autorzy niemal wszystkich omawianych tytułów prasowych w okresie 1918–1920 zapewniali, że pierwszym odruchem Żydów na wieść o odzyskaniu niepodległości był entuzjazm. Rzeczywiście, można go znaleźć w pismach asymilatorskich, szczególnie z listopada 1918 r., a więc pisanych, gdy niepodległość Polski była już pewna, ale nie była jeszcze faktem. „Rozwaga” przypominała Żydom, że Polska była przez całe stulecia ich ojczyzną, „Paradisus Judeorum”, a jedyną przyczyną ostatniego pogorszenia stosunków polsko-żydowskich byli litwacy, napływający z Rosji, niezwiązani z Polską żadnymi węzłami, a na skutek fatalnych doświadczeń — pogromów i antysemityzmu — przenoszący na grunt polski niechęć do otoczenia i nieposzanowanie władzy, która nie była oparta na sile. Jak twierdziła „Rozwaga”, budzili oni powszechną (a sądząc z tego, co o nich można przeczytać w tym piśmie — uzasadnioną) niechęć. Pogorszenie kontaktów między oboma społeczeństwami zostało uznane zatem za przejściowe. Ponadto, jak stwierdzali publicyści tego czasopisma, polscy Żydzi, nieomamieni ideami, które napłynęły z nowymi przybyszami — czyli żydowskim nacjonalizmem, hebrajskim syjonizmem, ideologią narodowościowego Bundu czy beznarodowościowej socjaldemokracji — swą jedyną ojczyznę widzieli w Polsce. Choć redakcja chciała tym samym podkreślić patriotyzm polskich Żydów i ich przywiązanie do kraju przodków, to trzeba powiedzieć, że ta wyliczanka „omamionych” mogła na czytelniku sprawić wrażenie, że jedynymi Żydami związanymi z Polską są asymilatorzy, a więc — nie da się ukryć — zdecydowana mniejszość społeczności żydowskiej. Trudno stwierdzić jednoznacznie, czy o to właśnie chodziło redakcji — o pokazanie polskiej społeczności i władzom, że warto rozmawiać tylko z asymilatorami, jako jedyną grupą związaną naprawdę z Polską, czy też było to swoiste przejęzyczenie — chcąc pokazać, że przywiązanie do ojczyzny jest powszechne, a brak patriotyzmu stanowi wyjątek, obcą, narzuconą i przemijającą ideologię, nie zorientowano się, że w rzeczywistości opisano większość społeczności żydowskiej w Polsce jako ludzi z tym krajem niezwiązanych.

Koło Patriotów Polskich Wyznania Mojżeszowego wzywało w „Rozwadze” do walki za Polskę i składanie ofiar pieniężnych: „POLSKA POWSTAJE ŻYWA [...] Wszyscyśmy przez usta swych przedstawicieli uznali Państwo Polskie i ustaw jego poszanowanie zapowiedzieli. Ale bez tych oświadczeń Polska będzie dość silna ażeby prawom swoim wydanym posłuch nakazać [...] Kogo nie trawi tęsknota do wzgórz Syonu, a dzieci swoje nie jako gości, ale jako domowników w Polsce zostawić pragnie, niechaj w tym momencie, kiedy ojczyźnie trzeba wyteżenia sił i gromadzenia środków spieszy z pomocą. **WSTĘPUJCIE DO WOJSKA! SKŁADAJCIE NA SKARB NARODOWY!**”³.

Podobne teksty trudno znaleźć w prasie reprezentującej jakąkolwiek inną, nie asymilatorską ideologię. Owszem, większość pism stwierdzała, że wśród Żydów panowała powszechna opinia, iż odzyskanie przez Polskę niepodległości było wydarzeniem niezwykle szczęśliwym, nie tylko dla Polaków, ale i dla nich samych. Tyle jednak, iż to stwierdzenie było wygłaszane niemal zawsze w czasie przeszłym⁴. Gdy jednak publicyści opisywali chwilę obecną (od listopada 1918 do końca 1920 r.), dominującym uczuciem, jakie wyrażali, było rozczarowanie. Oczywiście, nie samym odzyskaniem niepodległości, ale tym, że w odrodzonej Polsce odrodził się także antysemityzm — znacznie rzadziej rozczarowanie było związane z innymi aspektami życia w nowym państwie⁵. Nie da się więc stwierdzić jednoznacznie, czy ten deklarowany powszechnie entuzjazm mas żydowskich był rzeczywisty, czy przywoływanie go służyło raczej publicystom do podkreślania rozbieżności pomiędzy nadziejami na powstanie demokratycznej, wielonarodowej Polski, ojczyzny wszystkich obywateli, a realną rzeczywistością — Żydów potraktowano w niej jako ludność, dla której w nowym kraju nie ma miejsca lub jest miejsce jako obywateli drugiej kategorii. Od początku istnienia państwa Żydzi wyrażali zatem zaniepokojenie, czy nie zostaną także w powstającym polskim systemie prawnym potraktowani jako obywatele drugiej kategorii, albo wręcz jako niepożądani przybysze. Zaznaczano przy tym, że to, co się dzieje — pogromy, prawne ograniczenia — jest dla ludności żydowskiej zaskoczeniem. Nie tego spodziewali się po Polakach i niepodległej

³ *Odezwa Koła Patriotów Polskich Wyznania Mojżeszowego. Do ludności żydowskiej*, „Rozwaga” IX 1918, s. 166.

⁴ Konrad Zieliński w artykule *Żydzi polscy a niepodległość — nadzieje i obawy*, „Res Historica” 2006, nr 22, stwierdza: „Jeszcze w 1916 roku, po ogłoszeniu aktu 5 listopada, wszystkie legalne partie żydowskie w Polsce zadeklarowały swoją lojalność i wyraziły nadzieję na współpracę przy odbudowie państwa polskiego” (s. 202). Autor podkreśla jednak, że nieco inną postawę miała lewica, Poalej–Syjon, podobnie jak komuniści odnosili się do państwa polskiego nieprzychylnie. Po odzyskaniu niepodległości Bund kwestionował ustrój państwa, natomiast Poalej–Syjon i komuniści — traktowali Polskę jako państwo przejściowe.

⁵ Na przykład — w zależności od ideologii pisma — rządami lewicy bądź prawicy. Antylewicowa „Rozwaga” ubolewa: „Przejmuje serca nasze radość bezbrzeżna — Polska się wyzwala. Wyrok dziejów skruszył sto lat przeszło gniotące Ją okowy. Wyrok dziejów powalił i upokorzył haniebnie trzy państwa zbrodnicze, które dumną stopą przygniatały nas upokarzająco do ziemi. [...] Rozpacz ogarnia nas bezbrzeżna! [...] najbardziej, najboleśniej, najokrutniej dlatego, że oczy nasze widzą, iż znalazł się aż nadto liczny zastęp dzieci biednej Polski, którzy w momencie narodzin Jej życia nowego, Jej wyzwolenia z cierpień i upokorzenia, nie o staniu się Jej myślą — ale z całą namiętnością li o wprowadzeniu w życie Jej nowego, bądź co bądź niewypróbowanego jeszcze w życiu rzeczywistym nigdzie porządku społecznego! [...] Sieją [...] rozterkę, niecną złowrogi płomień nienawiści śród współobywateli Ojczyzny, która przeczą na wszystkich, wszystkich ramionach dzieci swoich w momencie chwytania zgniecioną pierśią swoją pierwszych tchnień wolnego powietrza, oprzeć się powinna! [...]”, *Na przelomie 1918 i 1919 r.*, „Rozwaga” XII 1918, s. 169–170 — i nie chodzi tu bynajmniej o antysemityzm, ale o wprowadzanie lewicowych zmian.

Rzeczypospolitej. Jak stwierdzał z goryczą Grynbaum, do 1918 r. powszechnie wierzone, że „Antysemityzm w Polsce nie użyje oręża pogromów przeciw Żydom. Lud polski nie splami rąk swoich w niewinnie przelanej krwi żydowskiej — ten niemal dogmat wiary przetrwał aż do pogromów w Zachodniej Galicji, w Kielcach i we Lwowie [...]. Rozbita została ta wiara, rozbita okrutnie dopiero obecnie w pierwszym roku wyzwolenia — po krwawym doświadczeniu miasteczek zachodniej Galicji, Kielc, Lwowa, Lidy, Wilna, Mińska, Częstochowy, Kalisza, Zawiercia, Łodzi i tylu innych miejscowości obecnie już niepodległej i zjednoczonej Polski. Ze zdziwieniem i przerażeniem spostrzegliśmy, jak niezmiernie osłabła odporność społeczeństwa, wszystkich niemal jego partii wobec roboty pogromowej i pogromów jawnych”⁶.

Prasa nigdzie jednak nie wspominała o jakiegokolwiek niechęci wśród Żydów do Polski czy o ich przywiązaniu do byłych mocarstw zaborczych — tymczasem wiadomo, że z byłego zaboru pruskiego znaczna część Żydów wyjechała do Niemiec, uznając ten kraj za swoją ojczyznę. O tym nie było nawet najmniejszej wzmianki. Polska była przedstawiana jako jedyny kraj (poza Palestyną oczywiście), z którym Żydzi wiążą swoją przyszłość i który jest ich ojczyzną⁷.

W prasie zatem dominowała nie radość, lecz lęk przed nowym państwem, jak bowiem stwierdzano, dochodziło w nim do prześladowań mniejszości żydowskiej, zarówno ze strony społeczeństwa polskiego (ale co bardzo charakterystyczne — tego określenia nie znajdziemy niemal nigdzie, wymienia się szczegółowo grupy napastników: wojsko, chuligani, męty, unikając stwierdzenia, że byli to Polacy), jak i władz państwowych. Pogromy spowodowały, że państwo polskie, a szczególnie jego kresy, jawiło się jako kraj nieprzyjazny, więcej nawet — niebezpieczny dla Żydów, niechętny im i niemający zamiaru ani zaakceptować żydowskich współobywateli, ani nawet bronić ich przed atakami.

Dla Żydów nie było obojętne, jaki ustroj będzie panował w Polsce. Polacy mogli się z ustrojem nie zgadzać, być przeciwnikami rządzącej partii, jednak nie ulegało wątpliwości, że niezależnie od formy rządu Polska pozostanie ich ojczyzną. Dla Żydów sprawa nie była tak oczywista. Tylko demokratyczna władza, uznająca i wprowadzająca w praktyce pełne równouprawnienie obywateli, mogła zagwarantować, że uznanie Polski za swoją ojczyznę nie będzie ze strony żydowskiej aktem jednostronnym, że nie tylko będą się czuli obywatelami, ale będą nimi rzeczywiście. Zapewniano zatem, że Żydzi chcą być i będą całkowicie lojalni wobec państwa polskiego, że będą wypełniali nie tylko sumiennie, ale i chętnie wszystkie swoje obowiązki wynikające z obywatelstwa, ale w zamian oczekują, że będą traktowani tak samo jak Polacy, a przy tym będą mieli prawo zachować własną kulturę i narodowość. Tłumaczono, że te dwa dążenia nie są absolutnie ze sobą sprzeczne i że ojczyźnie służyć mogą tylko ludzie wolni, a nie uciskani, ani zmuszani do zmiany narodowości. „Jako odłam narodu żydowskiego, chcemy w wolnej Polsce w charakterze mniejszości etnicznej służyć własnym celom narodowym i krzewić kulturę narodową w ramach traktatu przez Polskę podpisanego. Ale jako obywatele polscy chcemy służyć celom wolnej Polski i rozwojowi wolności narodu polskiego. Niczego bardziej nie pragniemy, jak tego, by wolna Polska czuć się mogła dumną ze swej ludności narodowo-żydowskiej, świadomej swych obowiązków obywatelskich i zażywającej ochrony — nie Ligi Narodów — lecz — państwa polskiego. Ale nieodzownym warunkiem jest, by Polska przyjęła tę ludność z przeświadczeniem o swoich

⁶ I. Grynbaum, *Pogromy w Polsce*, „Tygodnik Żydowski” 9 I 1919, nr 2, s. 4.

⁷ Wyjątkiem jest to lwowska „Chwila” do marca 1919 r.

prawach obywatelskich, by państwo polskie ochroną swą naprawdę Żydów otaczało; by dało im tę równość prawa i tę pełną ochronę i możność własnego życia narodowego [...] Nie uchodzi, by dziś w obliczu zwycięstwa Prawdy i samodzielności narodu w Polsce i nadal stosunek polsko-żydowski za jedyną swoją podstawę polityczną miał świadome kłamstwo i przymus narodowy”⁸.

Rządy prawicy wzbudziły najpierw niepokój, potem rozczarowanie i wreszcie strach, przede wszystkim przed pogromami i zaburzeniami antyżydowskimi, które choć nie były inspirowane przez rząd, to jednak nie spotykały się ze skutecznym przeciwdziałaniem. Publicysta „Dziennika Porannego” pisał o pogromach: „Dosadnym przykładem ulegalizowanego bezprawia są pogromy antyżydowskie. Od początku panowania nowego ładu w całej Polsce odbywają się systematycznie pogromy, mniejsze, większe i olbrzymie, a nie doczekaliśmy się jeszcze ani jednego procesu. Ba, nie usłyszeliśmy nawet ani jednego słowa potępienia [...] od sfer urzędowych, a półurzędowa ajencja telegraficzna systematycznie rozpowszechnia wiadomości, które są wszystkim, tylko nie akcją przeciwpogromową...”⁹. Widać zatem, że nie tyle nawet pogromy, uznawane czasem za groźne, ale przejściowe wybryki, spowodowane nieustabilizowaną powojenną sytuacją albo walką polityczną, były tu najważniejsze. Najgroźniejsze było to, że władze nie reagowały na prześladowania ludności żydowskiej, uznając je — w opinii żydowskich publicystów — albo za nieistotne, albo wręcz za korzystne z punktu widzenia prawicy. A więc Żydzi, choć byli obywatelami, nie mogli spodziewać się od nowego państwa ochrony, i to nie dlatego, że władze nie mogły, ale dlatego, że nie chciały jej udzielić. Bierność władz państwowych uznano za dowód, że dla rządu Żydzi byli w najlepszym wypadku obywatelami drugiej kategorii, a w najgorszym — niepożądanymi obcymi.

Panowała opinia, że o Żydach na początku niepodległości właściwie zapomniano. Choć sprawa żydowska w Polsce była istotna, nie potraktowano jej dostatecznie poważnie. Krytyka ta spotykała wszystkie kolejne rządy prawicowe. Lewicowe „Nowe Życie” pisało o polityce rządu Paderewskiego: „We wszystkich kwestiach mistrzowski dyletantyzm, bezprogramowość, a w kwestii polsko-żydowskiej... przemilczenie. Paderewski «demokrata» amerykańskiego pokroju, poszedł w tej mierze śladem wszystkich poprzednich rządów z ery okupacyjnej i odrodzeniowej. — Gdyby na ziemiach polskich żyło przeszło dwa miliony kulisów lub kałmuków, nie przeszłoby się nad nimi milcząc do porządku dziennego. Lecz tu chodzi tylko o Żydów, więc zamiast programowego zarysowania tej kwestii w samym sejmie, poczęstował premier Żydów namiastką sejmu... konferencją prywatną w gabinecie swym [...]”¹⁰.

W Deklaracji Konferencji Żydowskiej, opublikowanej w „Dzienniku Porannym”, stwierdzano z żalem, że Żydzi, początkowo szczęśliwi, iż nareszcie będą obywatelami wolnej Polski, uświadomili sobie, że ich położenie jest wręcz gorsze, niż za czasów zaborów. „Gdy zaś wreszcie wybiła godzina wyzwolenia Polski, która została najgorzej powitana przez wszystkie stronnictwa żydowskie, przez wszystkich Żydów w Polsce zamieszkałych — sytuacja uległa jeszcze znacznemu pogorszeniu. Zaczęto bić Żydów na ulicach Warszawy, wybuchły pogromy w Galicji Zachodniej, wreszcie doszło do przelewu krwi w Kielcach i do rzezi lwowskiej. Polska opinia społeczna [...] nie tylko milczała, lecz rzucała haniebne oszczerstwa na dręczonych Żydów, aby się oczyścić wobec świata. [...] Nawet Rząd Ludowy, od którego Żydzi oczekiwali szczerego i sprawiedliwego traktowania, nie posiadał odwagi wy-

⁸ L. Reich, *Konwencja, a stosunki polsko-żydowskie*, „Tygodnik Nowy” 25 VII 1919, nr 6, s. 2.

⁹ *Wolność a prawo*, „Dziennik Poranny” 1 I 1919, nr 1, s. 2.

¹⁰ *U progu konstituowania się Polski*, „Nowe Życie” 1 III 1919, nr 9, s. 2.

stąpienia przeciw hecy antysemitki. [...] Rząd Ludowy dopuszcza, aby żydowskie prawa obywatelskie zostały faktycznie ograniczone [...]. W ordynacji wyborczej [...] Rząd pozbawił praw politycznych tych Żydów, którzy od wielu lat mieszkają w Polsce, lecz nie urodzili się w kraju i żąda od nich, aby zadeklarowali swoją przynależność do narodowości polskiej, nie zaś do Państwa Polskiego, jeżeli chcą korzystać z praw politycznych”¹¹. Kilka dni później ta sama gazeta wydrukowała artykuł H. D. Nomberga zawierający jeszcze dalej idącą krytykę rządu. Pojawiła się tutaj wprost wyrażona opinia — trzeba przyznać, że odosobniona — że w tak złym położeniu i w takiej izolacji nie żyła ludność żydowska w Polsce od wieków, że tak źle nie było nawet pod rządami rosyjskimi czy niemieckimi. Sam autor pisał przy tym: „Trudno takie zdanie wypuścić z ust, ale cóż z tego przyjdzie, że je przemilczą, gdyż fakty mówią tak głośno, iż przemilczanie nie miałyby sensu”. Tolerowanie takiej sytuacji przez premiera jest nie tylko grzechem przeciw obowiązkom męża stanu, ale także grzechem przeciwko nowopowstałej Polsce, bo efektem takich zaburzeń i podziału społeczeństwa musi być wybuch”. Nomberg stwierdzał wreszcie: „Po jednej stronie mieszka wyzwolona Polska, po drugiej uciskana, bezbronna, doprowadzona do ostatniego stopnia rozpaczcy ludność żydowska”¹² — czyli, innymi słowy, niepodległość nie jest dla wszystkich, Żydzi niepodległości nie otrzymali, nadal są w tym samym co w okresie zaborów położeniu lub nawet w gorszym.

Dla prasy galicyjskiej — czemu trudno się dziwić — pogromy były tematem pierwszoplanowym i podkreślano przy tym, że wywołują one nie tylko niechęć do państwa, które nie umie, albo co gorsza nie chce sobie z nimi poradzić. Wyrażano obawę, czy Żydzi na terenach byłej Galicji w ogóle będą mieli szansę na przeżycie w nowym państwie. Jest charakterystyczne, że prasa krakowska bardziej podkreślała np. zaburzenia antyżydowskie w Warszawie na Nalewkach, niż czyniła to prasa warszawska. Warto tu podkreślić specyfikę krakowskiej prasy tego okresu — tylko w niej określa się sprawców pogromów czy wystąpienia antyżydowskich po prostu jako Polaków. A jeśli już nawet pisano o określonej warstwie, organizacji czy partii, to podkreślano jej narodowość, czego bardzo starannie unikała prasa z innych regionów Polski. Trudno w tym wypadku jednoznacznie stwierdzić, czy rzeczywiście galicyjskie pisma, w większym stopniu niż te z byłego zaboru rosyjskiego, były przekonane o antysemityzmie Polaków (co biorąc pod uwagę stosunki polsko-żydowskie w Galicji, byłoby zaskakujące), czy też po prostu były przyzwyczajone do znacznie łagodniejszej cenzury i nie starały się zakamuflować swoich opinii.

„Nowy Dziennik”, bezpośrednio po odzyskaniu niepodległości, oskarżył o inspirowanie pogromów polską inteligencję, która zamiast być kierowniczką duchową swojego ludu, od lat przygotowywała dla nich teren, udając przy tym, że nie ma z nimi nic wspólnego. Autor artykułu dodawał: „Co więcej: jak z rewelacji naszych niezbitce wynika, inteligencja polska — nie cała naturalnie! nie tylko nie przeszkadza pogromom, lecz zachęca do nich, a prasa polska albo milczy albo — zaprzecza podanym przez nas faktom i zwała wszystko na — bolszewików”¹³. Wskazywano także, że polscy legioniści, których obowiązkiem była obrona ludności przez pogromami, sami brali w nich udział¹⁴. Ta negatywna ocena wojska zmieniła się już na początku 1919 r., kiedy zaczęto opisywać wojsko polskie jako siłę, która broniła Żydów przed zagrażającymi pogromami¹⁵.

¹¹ *Deklaracja Konferencji Żydowskiej*, „Dziennik Poranny” 3 I 1919, nr 2, s. 2.

¹² H. D. Nomberg, *Czy wie o tem prezes ministrów?*, „Dziennik Poranny” 11 I 1919, s. 3.

¹³ *Słowo o winnych*, „Nowy Dziennik” 13 XI 1918, nr 124, s. 1.

¹⁴ *Pogrom w Brzesku*, „Nowy Dziennik” 14 XI 1918, nr 125, s. 1.

¹⁵ *Ekscesy antyżydowskie w Wieliczce*, „Nowy Dziennik” 11 II 1919, b.nr., s. 3.

Jednak nawet w prasie krakowskiej starano się podkreślać, że nie wszyscy Polacy są antysemitami, a co więcej, że nie wszyscy antysemitami są skłonni zaakceptować pogromy. Opisując wydarzenia antyżydowskie w Tarnowie z udziałem polskiego wojska, „Nowy Dziennik” pisał z uznaniem, że tragedii zapobiegł inżynier, znany antysemita, który wzywał do spokoju i tłumaczył, że antyżydowskie wybryki przynoszą tylko szkodę narodowi polskiemu, a spora część inteligencji chrześcijańskiej (o której w poprzednich numerach pisano jako o najbardziej antysemitowskiej grupie społecznej) i studentów udaremniła rabowanie sklepów żydowskich przez wojsko. Najbardziej znani w mieście antysemitami — wspomniany już inżynier S. i dyrektor Sz., stanęli w obronie Żydów, mimo grożącego niebezpieczeństwa¹⁶. Otrzymujemy więc dziwny obraz Polaków — antysemitów, broniących Żydów z narażeniem życia przed własnym wojskiem. To wyjątkowo dobrze oddaje niejednoznaczność obrazu Polaków i Polski w ówczesnej prasie żydowskiej.

Wskazywano także, że ataki na ludność żydowską są nie tylko krzywdą dla tejże ludności, ale dla całego kraju i jego wizerunku na świecie. „Ubolewaliśmy i ubolewamy, jako obywatele państwa polskiego, że to Państwo z taką plamą przychodzi na świat”¹⁷. Krakowska „Gazeta Żydowska” podkreślała, że wydarzenia antyżydowskie odbijają się echem na arenie międzynarodowej i że świat wini za nie wyłącznie stronę polską. „Korespondenci, którzy wychowali się w krajach wolnych i prawdziwie demokratycznych, nie mogli zrozumieć, w jaki sposób ludność żydowska pozwala na popełnianie takich czynów, o których w świecie kulturalnym nie mają pojęcia. Według oświadczeń [...] panuje w Ameryce wielkie oburzenie z powodu wydarzeń, które ostatnio miały miejsce w Polsce. Ludność amerykańska nie spodziewała się, by kulturalni Polacy u progu swojej wolności dopuścili do tak barbarzyńskich czynów [...]”¹⁸.

Po pewnym czasie pogromy ucichły, państwo polskie okrzepło, a wizja kraju, w którym wprowadza się antyżydowskie prawa, rozviała się. Niektóre z pism, nie usprawiedliwiając w niczym pogromów, ani nie zaprzeczając ich barbarzyństwu, zaczęły tłumaczyć (nie usprawiedliwiać!) je przed swoimi czytelnikami. Lwowska „Chwila”, wcale nie entuzjastycznie nastawiona do państwa polskiego, stwierdzała, że w świetle pogłosek o strzelaniu milicji żydowskiej do wojska polskiego, podchwyconych i kolportowanych przez prasę, dla tłumów pogrom wydawał się zasłużoną karą. Społeczeństwo polskie uznało winę Żydów za udowodnioną, nawet księża w odezwie, która w zamierzeniu miała uspokoić ludność polską, potraktowali plotkę jako prawdę. Na szczęście późniejszy proces wykazał, że było to oszczerstwo, strzelał sierżant polski — znany przestępca — a milicję żydowską uniewinniono i zrehabilitowano. „Chwila” stwierdzała zatem, że najbardziej winni są ci, którzy rozpowszechniali fałszywe wiadomości. W ten sposób — być może nie do końca świadomie — przekazywała czytelnikom opinię, że gdyby strzelanie do wojska rzeczywiście miało miejsce, to pogrom ludności żydowskiej byłby uzasadniony...¹⁹

Znacznie mniej pesymistycznie patrzyły na przyszłość Żydów w odrodzonym państwie pisma asymilatorskie, ale ten kierunek polityczny był już wówczas w odwrocie. Pisma te wprawdzie także dostrzegały antysemityzm, ale uznawały go za przejściowy, przemijający objaw powojennego zachwiania norm i oczekiwały, że kwestia stosunków polsko-żydowskich zostanie szybko uregulowana. Wszelkie animozje i problemy były bowiem, jak podkreślano,

¹⁶ *Ekscesy antyżydowskie w Tarnowie*, „Nowy Dziennik” 7 I 1919, nr 7, s. 1.

¹⁷ *P.K.L. o pogromach*, „Nowy Dziennik” 28 XI 1918, nr 140, s. 1.

¹⁸ *Korespondent amerykański o pogromach*, „Gazeta Żydowska” 11 I 1919, nr 3, s. 2.

¹⁹ *Prawda zwycięża*, „Chwila” 22 X 1919, nr 277, s. 1.

pozostałościami po okresie niewoli, które stosunkowo łatwo będzie rozwiązać i uspokoić we własnym państwie. „Atmosfera wolności zaczyna powoli wywierać swój wpływ dobroczynny i w nieszczęsnej sprawie uregulowania stosunków między ludnością chrześcijańską a żydowską. Jeszcze buchną tu i ówdzie płomienie nienawiści, przez wiek cały podsycanej ręką obcą, jeszcze odezwą się zgrzyty dysharmonii i wzajemnych rekryminacji, lecz będą to ostatecznie odgłosy minionej burzy, ostateczne pomruki skłóconych żywiołów”²⁰. Publicysta „Żagwi” podkreślał, że Polska jest ojczyzną także Żydów, którzy szybko powinni związać się silniej z krajem poprzez przyjęcie polskiej kultury i akceptację interesów państwowych Polski. Przy czym — co było wówczas zupełnym wyjątkiem — oskarżenia o zaognienie wzajemnych stosunków padały nie tylko pod adresem strony polskiej, ale i żydowskiej. Nacjonalści żydowscy sami — jak stwierdzała „Żagiew” — byli częściowo winni nastrojom panującym w kraju. Asymilatorzy byli jedynym odłamek politycznym wśród ugrupowań żydowskich, który z satysfakcją przyjął negatywną opinię Sejmu co do wszelkich „nacjonalistycznych roszczeń” żydowskich, takich jak np. autonomia. Autonomia bowiem, zdaniem publicystów „Żagwi”, oznaczałaby, że Żydzi tracą wszelkie prawa należne im jako Polakom.

Rzadko można znaleźć dyskretnie wzmianki o tym, że niepodległość Polski nie była celem czy marzeniem społeczeństwa żydowskiego. Pewnym wyjątkiem może być fragment poświęcony doświadczeniom wojennym zamieszczony w „Tygodniku Nowym”, a i te słowa pełne gorczy podyktował raczej wzrost antysemityzmu po wojnie. „Wojna! [...] My, Żydzi, walczyliśmy z obu stron w szeregach poszczególnych armii; straciliśmy podczas tej wojny najlepszych naszych synów, kwiat naszej młodzieży. Po całym świecie rozproszeni, daliśmy w każdym kraju odpowiednią odsetkę rekruta [...]. Tymczasem wykolejona ze swych torów ludzkość, rozbestwiona, łaknąca dalej krwi, szuka kozła ofiarnego... i oto fala pogromowa na Wschodzie, wzmożenie się antysemityzmu na Zachodzie. To jest nagroda za naszą krew, za męki i cierpienia nasze! [...] W każdym poszczególnym państwie rozkazano nam wojować i wszędzie oprócz wrogów zmuszeni byliśmy zabijać i «wrogów» — Żydów, braci naszych [...]. I ociekaliśmy krwią nie dla obrony własnych granic, nie dla własnej ojczyzny: byliśmy pomocą dla innych, walczyliśmy o wolność... nie dla siebie”²¹. Pośrednio — i trudno powiedzieć, czy zupełnie świadomie, autor tego artykułu sugerował, że Żydzi nie walczyli z własnej woli o Polskę i że nie jest to ich „własna ojczyzna” — podobnie zresztą, jak i inne kraje europejskie.

W trudnej sytuacji znaleźli się publicyści periodyków syjonistycznych, którzy musieli przekonywać czytelników, że przyszłość i prawdziwa ojczyzna Żydów jest jedynie w Palestynie, a jednocześnie nowo powstająca Polska także powinna być traktowana jako ojczyzna, albo przynajmniej jako kraj, z którym Żydów łączy obywatelstwo i wynikająca stąd pełna lojalność, a nawet więcej — uczucie dla kraju rodzinnego. „Nasz ideał narodowy, przyszłość naszego narodu nie w Polsce się znajduje. Ale my jesteśmy obywatelami Polski i chcemy żyć jej życiem, o ile chodzi o nas, jako o część tylko narodu żydowskiego. Chcemy cieszyć się jej radością i płakać nad jej smutkiem”²².

Te mieszane uczucia — radość, rozczarowanie, ale i nadzieje na przyszłość — widać najlepiej w artykułach publikowanych z dwóch okazji: przed wyborami lub rocznicami odzyskania niepodległości. Przed zbliżającymi się wyborami zachęcano żydowskich wyborców do

²⁰ K. S., *Świt*, „Żagiew” IV 1919, nr 1–2, s. 4.

²¹ J. Dawidsohn, *Nasza tragedia*, „Tygodnik Nowy” 27 VI 1919, nr 2, s. 1.

²² A. Hartglas, *3 maja 1916 r. — 3 maja 1920 r.*, „Tygodnik Żydowski” 14 V 1920, nr 20, s. 5.

rejestrowania się na listach wyborczych i spełnienia patriotycznego obowiązku. Był to w tym wypadku obowiązek podwójny: wobec wskrzeszonego państwa — przy czym traktowano wybory jako okazję do wykazania się obywatelską postawą i patriotyzmem — i wobec społeczności żydowskiej, która powinna mieć swoją reprezentację w Sejmie. Charakterystyczne dla tych wezwań było podkreślanie, że Polska jest ojczyzną Żydów, że jest to „własny” kraj, o który każdy ma obowiązek się troszczyć. Widać to w wezwaniu skierowanym do czytelników „Dziennika Porannego”: „Jutro [...] my, obywatele zmartwychwstałej, wolnej Rzeczypospolitej Polskiej mieć będziemy dzień, na który niemal przez półtora wieku z utęsknieniem czekali nasi ojcowie i dziadowie, a który zostanie na wieki pamiętny dla naszych dzieci i wnuków. W dniu tym mamy wybrać zgromadzenie ustawodawcze, które opracuje prawa zasadnicze naszej ojczyzny. Wraz ze społeczeństwem polskim to doniosłe zadanie, polegające na posłaniu najlepszych swoich przedstawicieli do konstytuanty, ma do spełnienia także społeczeństwo żydowskie”²³.

W artykułach rocznicowych publicyści wyrażali radość, że Polska jest już krajem wolnym, jednak niemal wszyscy mieli wątpliwości, czy wolność w niej jest także dla Żydów. „Chwila”, przedrukowując wypowiedzi z prasy w języku jidysz, cytowała wypowiedź posła Grynbauma opublikowaną w „Jidysz Folk”. Grynbaum pisał: rok wcześniej dla narodu polskiego nadeszła godzina zmartwychwstania, jednak wolność nie przyszła dla Żydów, nie dano im uczestniczyć w święcie wyzwolenia razem z Polakami, odepchnięto ich, dano do zrozumienia, że są obcy, że są wrogami, których trzeba zwalczać. „Dla nas rok miniony był tragicznym rokiem”²⁴ — dramatycznie zakończył Grynbaum swoją wypowiedź. Pozostałe wypowiedzi nie są aż tak pesymistycznie — oceniając wprawdzie pierwszy rok niepodległości jako wyjątkowo dla Żydów niekorzystny, ukazywano jednak czytelnikom ten okres jako przejściowy i wyrażano nadzieję, że w wolnej Polsce, pod innymi rządami, wyzwolonej z pozostałości zaborów, Żydzi zostaną wreszcie pełnoprawnymi obywatelami. Publicysta Jackan w przedrukowanym w „Chwili” artykule z „Der Tog” oceniał powstanie Polski jako cud, ale niestety „[...] dzieci wyzwolonej Polski natychmiast po wielkim dniu wyzwolenia rzuciły się z kijami na Żydów i wolność jęła się wyrażać w krwawych czynach. Tak chciałoby się w tym dniu o tym nie wspominać. Chcielibyśmy razem ze wszystkimi obywatelami kraju wyrazić naszą radość. Chcielibyśmy, aby podobne zjawiska więcej się nie powtórzyły, by cały kraj ze wzdrgną i potępieniem osądził te czyny”²⁵. „Kurier Nowy” także ubolewając nad wypadkami pierwszego roku, żywił nadzieję, że wolność zmieni w końcu mentalność Polaków. „Mija rok od czasu, gdy na gruzach potęgi państw rozbiorowych powstała Polska wolna, niepodległa i zjednoczona. Spełniły się wyroki Nemezys dziejowej, gwałt został pomszczony, sprawiedliwości stało się zadość i po stu kilkudziesięcioletniej niewoli odzyskał naród polski prawa do samodzielnego bytu. [...] Z bólem stwierdzić musimy, że rok ten był dla ludności żydowskiej w Polsce pełen przeżyć tragicznych. Ukochana przez wszystkich wolność nie przyszła w majestacie prawa. Historia wskazuje mnóstwo przykładów, że chwile takie, jak wyzwolenie ludu z pięć wiekowej niewoli, stają się momentem powszechnego podniesienia moralnego, zwycięstwa najszlachetniejszych pierwiastków myśli i serca. U nas, niestety, działo się inaczej. Żywioły reakcji, instynkty nienawiści i rozkładu szerzyły i szerzą wciąż spustoszenia, utrudniając budowę gmachu wolnej Rzeczypospolitej. [...] Godzina odrodzenia moralnego, które jest najtrwalszą podwalnią

²³ *Nasze hasła wyborcze*, „Dziennik Poranny” 25 I 1919, nr 23, s. 2.

²⁴ *Prasa żydowska o rocznicy wyzwolenia*, „Chwila” 12 XI 1919, nr 298, s. 4.

²⁵ *Ibidem*.

istnienia państwa, jeszcze nie wybiła u nas. [...] Lecz nie zapominajmy o tym, że wolność jest mistrzynią życia społecznego i najlepszą szkołą cnót obywatelskich²⁶.

Przez wszystkie te wypowiedzi przewija się jeden motyw, obecny w każdym temacie dotyczącym prześladowania czy braku równouprawnienia mniejszości żydowskiej w Polsce — że jest to kwestia polityczna, związana tylko z jedną opcją polityczną, a nie z postawą całego społeczeństwa polskiego.

Obywatele dowolnego kraju

Ewenementem na tle wszystkich pozostałych tytułów był lwowski dziennik „Chwila”, dlatego też warto omówić jego stanowisko oddzielnie. Specyfika stosunku publicystów tego pisma do niepodległej Polski była oczywiście skutkiem niezwykle skomplikowanej sytuacji żydowskich mieszkańców miasta. W omawianym okresie przynależność państwowa Lwowa nie była jeszcze definitywnie określona, stale toczyły się — ze zmiennym szczęściem — walki. Jednoznaczne opowiedzenie się za jedną ze stron — polską lub ukraińską — byłoby zatem ryzykowne. W przypadku zwycięstwa strony przeciwnej lwowscy Żydzi znaleźliby się bowiem na terytorium nowego państwa od razu jako jego wrogowie. Wobec tego w listopadzie 1918 r. część stronnictw żydowskich (głównie syjoniści) wraz z kahałem lwowskim podjęli decyzję o neutralności ludności żydowskiej wobec polsko-ukraińskiego konfliktu. Oznaczało to niepopieranie żadnej ze stron i nieangażowanie się w żadne działania militarne.

„Chwila” zaakceptowała tę taktykę i na swych łamach głosiła neutralność. Problem jednak w tym, że „Chwila” była pismem polskojęzycznym, a więc najprawdopodobniej wśród polskich czytelników tego pisma (a tacy niewątpliwie istnieli, czego najlepszym dowodem były polemiki w polskiej prasie) brak zadeklarowania się po stronie polskiej był dowodem na wrogość wobec Polaków, ponieważ od pisma wydawanego w języku polskim automatycznie oczekiwano wypowiedzenia się za polskością Lwowa i jednoznacznej deklaracji polskiego patriotyzmu. Także część żydowskich czytelników polskojęzycznego pisma nie zawsze była zachwycona przyjętą przez nie linią.

W pierwszym numerze dziennika, 10 I 1919 r., redakcja wyjaśniała swoje stanowisko następująco: Żydzi są odrębną grupą, przynależną do rozproszonego na całym świecie narodu. Biorąc pod uwagę własne interesy, instynkt samozachowawczy, który nakazuje nie narażać się żadnej ze stron, można tylko utrzymywać jak najściślejszą neutralność. Nie oznaczała ona jednak w żadnym wypadku wrogości wobec Polaków ani wojska polskiego, o co społeczeństwo polskie Żydów oskarżało i co stało się przyczyną listopadowego pogromu we Lwowie. Zadaniem pisma ma być zatem polepszanie stosunków polsko-żydowskich, rozwiewanie legend i bezpodstawnych oskarżeń Żydów o wrogość wobec Polaków²⁷. W kolejnym numerze autorzy tłumaczyli, że społeczeństwo polskie mylnie zrozumiało ogłoszenie neutralności jako akt wrogości. Przyczyna tego była prosta. Polacy nie znali Żydów, przez wiele lat tłumaczono polskiemu społeczeństwu, że Żydzi nie są odrębną narodowością, ale wspólnotą religijną, a zatem stanowią część składową społeczeństwa polskiego. Tymczasem Żydzi są odrębnym narodem, zatem nie wolno im mieszać się do cudzych konfliktów. Znając przez wieki brzemień ucisku, nie powinni przyczyniać się do zwycięstwa którejkolwiek ze stron, skoro obie strony uważają swoją walkę za walkę narodu przeciw obcemu panowaniu. Trzeba też pamiętać, podkreślała „Chwila”, że ogłoszenie neutralności nastąpiło w momencie, gdy panowanie

²⁶ *Rocznica*, „Kurier Nowy” 9 XI 1919, nr 85, s. 2.

²⁷ *Od Wydawnictwa*, „Chwila” 10 I 1919, nr 1, s. 1.

w mieście objęli nie Polacy, ale Ukraińcy. Nie można więc w żadnym wypadku interpretować tej decyzji jako wrogości wobec Polski²⁸. Neutralność oznaczała nie tylko niebranie udziału w walkach, a także odmowę udziału w robotach przymusowych na rzecz wojska, odmowę pełnienia służby wojskowej, absencję w wyborach do sejmu.

Po definitywnym określeniu przynależności państwowej Galicji Żydzi mieli stać się lojalnymi obywatelami państwa. „Żydzi tutaj nie mają żadnych własnych terytoriów i nie ich rzeczą jest decydować o linii granicznej. Nie Żydów rzeczą jest tu państwa tworzyć, lecz rzeczą ich jest być dobrymi obywatelami państw stworzonych. [...] Niechaj tylko ucichnie huk armat, niechaj tylko zostaną ustalone granice, a Żydzi państwu temu złożą ochotnie wszystkie daniny, daniny krwi nie wyłączając, dla celów jego i obrony granic”²⁹. Problem jednak w tym, że argument ten, choć miał przekonać Polaków o przyszłej pozytywnej roli Żydów lwowskich w państwie polskim, był argumentem obosiecznym. Publicyści „Chwili” zdawali się zapominać, że przekonując społeczeństwo polskie o lojalności wobec przyszłego państwa, tym samym zapewniali, że w razie klęski Polski na tych terenach Żydzi będą oddanymi obywatelami Ukrainy, że będą za nią walczyć, czyli staną po stronie aktualnych wrogów państwa polskiego. O ile wydaje się, że zrozumienie trudnej sytuacji przedstawicieli trzeciego, neutralnego narodu i akceptacja ich decyzji o niewtrącaniu się do sporu była możliwa do przyjęcia dla polskich czytelników, o tyle przypominanie o tym, że Żydzi mogą być w przyszłości wiernymi obywatelami Ukrainy, musiało, niestety, budzić niechęć i podejrzania.

Niektórzy żydowscy czytelnicy pisma mieli najwyraźniej wątpliwości co do lansowania polityki neutralności, redakcja bowiem zdecydowała się opublikować pełen oburzenia list Tobiasza Askenase. Twierdził on, że to nie jest żadna polityka „narodowa”, polityka dalszych celów, tylko polityka bierności i fatalizmu. „Zwalczałbym tę politykę przede wszystkim dlatego, ponieważ czyni z własnego narodu w stosunku do kraju i ziemi przez ten naród zamieszkałej, czysty p r z e d m i o t — a wyrzeka się zupełnie roli p o d m i o t u politycznego. Wedle tej polityki mają Żydzi czekać aż do chwili załatwienia sporu o państwową przynależność Galicji wschodniej — po czym chcą pełnić wszystkie obowiązki wobec państwa z całą szczerością, wiernością etc. I to ma być narodowa polityka uświadomionego politycznie narodu: «czekać na załatwienie sporu [...]» — jakby ten spór i jego załatwienie nic a nic Żydów nie obchodziły, jak gdyby Żydom zupełnie było obojętne, kto tutaj panować będzie — czy ten kraj będzie państwowo przynależnym do Polski czy Ukrainy [...]. Czy te kwestie i losy kraju nic a nic nie obchodzą «narodu» żydowskiego, w tym kraju mieszkającego?”³⁰. Askenase pytał, co się stanie, jeśli ten spór będzie trwał setki lat — czy cały ten czas Żydzi spędzą „siedząc na dwóch stołkach”? Podkreślał też, że przy zawieraniu przymierza i podjęciu decyzji powinno się brać pod uwagę historię, bliskość gospodarki, kultury, języka, a gdy się to weźmie pod uwagę, odpowiedź, po której stronie się opowiedzieć, jest oczywista, nawet mimo pogromu listopadowego i antysemityzmu. Redakcja wprawdzie wydrukowała miążdżącą odpowiedź, stwierdzając, że autor tej wypowiedzi najwyraźniej nie jest syjonistą, ale Żydem–Polakiem (co było w przypadku „Chwili” obelgą), ale niezależnie jednak od tonu odpowiedzi samo wydrukowanie listu świadczyło o tym, że poglądy wyrażone przez „Chwilę” były kontrowersyjne dla wielu lwowskich Żydów.

Nie było też chyba zgodne z polityką całkowitej neutralności opublikowanie artykułu z okazji pierwszej sesji polskiego sejmu, szczególnie jeśli się pamięta, że ta sama gazeta

²⁸ *O neutralność*, „Chwila” 12 I 1919, nr 2, s. 1.

²⁹ *Z okazji wyborów sejmowych*, „Chwila” 20 I 1919, nr 9, s. 1.

³⁰ T. Askenase, *Gdybym był syjonistą!*, „Chwila” 23 I 1919, nr 11, s. 1.

wzywała do nieuczestniczenia w wyborach. Jeśli przyjmie się za dobrą monetę oświadczenia o neutralności wobec obu stron, dziwi aż tak bardzo emocjonalny i entuzjastyczny ton artykułu i przebijająca zeń oczywista radość i satysfakcja ze wskrzeszenia Polski. „Dziś zbiera się w Warszawie po 128 latach przerwy, pierwszy Konstytucyjny Sejm wskrzeszonej do samodzielnego życia państwowego Polski. Po przeszło stuletniej niewoli spełniły się wreszcie idee wyzwolenicze mesjanizmu polskiego. W gruzy rozpadły się państwa, które zdławić chciały żywy organizm narodu polskiego, cyniczne «point de reveries» zamarły na ustach, które go wyrzekły — a złota nić Sejmu czteroletniego, przecięta ongiś brutalną ręką zaborców snuć się poczyna na nowo. [...] Czy górne hasła, które głosił Sejm ginącej Polski, staną też u kolebki Konstytuandy odradzającego się państwa?”³¹. Już w lutym 1919 r., wobec zmieniającej się sytuacji na froncie, o neutralności nie ma właściwie w „Chwili” mowy. Pismo nie opowiada się jeszcze jednoznacznie po stronie polskiej, ale powyższy artykuł i może w jeszcze większym stopniu sprawozdania z walk świadczą o tym, że wygrywa opcja przynależności do Polski. „Nieprzyjacielska artyleria ostrzeliwała wczoraj południowy odcinek pod Lwowem i miasto. W grupach pułk. Sikorskiego i gen. Zielińskiego wznowiona czynność artylerii i oddziałów wywiadowczych”³² — takie komunikaty sztabu generalnego ukazywały się w „Chwili” już na początku marca. Wprawdzie nie były to komentarze redakcyjne, ale samo drukowanie biuletynów polskiego sztabu i określenie „nieprzyjaciela” było jednoznaczne. Wszelkie wątpliwości znikły po przedrukowaniu — z pełną aprobatą — głosu wiceprezydenta Rady Szkolnej Krajowej, dr. Zolla, o tym, że Żydzi na obszarze państwa polskiego uznają władzę zwierzchnią państwa, są lojalnymi i wiernymi obywatelami i że państwo polskie powinno umożliwić im rozwój narodowy, a będą chętnie współpracowali dla szczęścia Rzeczypospolitej, co wzmocni potęgę państwa. Oczywiście, że przede wszystkim chwalono Zolla za podkreślenie pełni praw obywateli żydowskich i za wezwanie do umożliwienia im rozwoju narodowego, ale oznaczało to, że „Chwila” zgadza się ze zdaniem, iż Żydzi w Polsce mają swój symboliczny sztandar z napisem „Cives Poloni, natione Judei” — czyli są już w pełni obywatelami polskimi³³.

W późniejszych miesiącach hasło neutralności powróciło, ale w innym kontekście. Mnożyły się tłumaczenia, że w trudnej sytuacji, w jakiej znaleźli się Żydzi po upadku Austrii na tych terenach, nie mogli oni wybrać innej drogi niż neutralność, co w żadnym stopniu nie oznaczało popierania Ukrainy. Wobec tego wszystkie pogromy i ekscesy antyżydowskie, tłumaczone tym, że Żydzi stają po stronie nieprzyjaciela, wynikały albo ze świadomej złej woli, albo z niezrozumienia tego, co naprawdę oznaczała neutralność. Sprawa ta podnoszona była za każdym razem, gdy gdzieś wybuchały rozruchy antyżydowskie, a także wtedy, gdy władze polskie odnosiły się do społeczności żydowskiej jako do społeczności nieprzyjacielskiej, na przykład w wypadku internowania działaczy żydowskich. W kwietniu neutralność przeszła do historii, a gazeta publikowała artykuły, w których dowodziła, że naturalne na tych terenach jest przywiązanie Żydów do Polski jako kraju rodzinnego, a wrogość wobec Polski jest niemożliwa. „Z jakich krynic wytryska przesądna bajka o obrzędowej, transcendentalnej jakiejś nienawiści Żydów do kraju, z którym łączą ich tysiącletnie blisko węzły doli i niedoli? Dlaczego *właśnie* przeciw Polsce i *tylko* przeciw Polsce miałyby istnieć w naszych sercach mistyczna jakaś nienawiść, w imię jakich dobrodziejstw mielibyśmy sprzągnąć nasze zamyśły z Niemcami czy Rosją [...] przeciw ziemi, w której próchnieją kości naszych przodków,

³¹ *W dniu otwarcia Sejmu polskiego*, „Chwila” 11 II 1919, nr 28, s. 1.

³² *Walki pod Lwowem*, „Chwila” 4 III 1919, nr 50, s. 2.

³³ *Suum cuique*, „Chwila” 5 III 1919, nr 51, s. 1.

ziemi, z której pomyślnym rozwojem i nasz i naszych przyszłych pokoleń dobrobyt nierozwalnie jest złączony?” — pytał jeden z publicystów³⁴. Przypominano, że Żydzi zawsze w okresie zaborów stawali po stronie polskości, manifestowali sympatie dla ruchów niepodległościowych. Cały czas „Chwila” podkreślała, że sytuacja Żydów w Polsce nie jest dobra, mnożą się prześladowania — także ze strony władz, szykanujących Żydów — ale ta nielubiana władza była już niewątpliwie opisywana jako władza własnego kraju. „Chwila”, która przedtem broniła tezy, że Żydzi jako odrębny naród nie powinni w żaden sposób wtrącać się w sprawy polskie, teraz — walcząc o równouprawnienie w państwie polskim — zmniejszała dystans pomiędzy tymi narodami. Udowodniano, że Polska jest ojczyzną Żydów nie tylko dlatego, że stali się oni polskimi obywatelami, ale przede wszystkim dlatego, że byli i są z Polską związani także uczuciowo. Zdaniem „Chwili” nie da się obronić tezy, że „[...] Żydzi w Polsce są elementem obcym, nie związanym z Polską miłością ojczyzny i kultury polskiej, ani pragnieniem by Polska była potężną, lecz tylko interesem ekonomicznym. [...] Żydzi są niezawodnie elementem od Polaków różnym, ale państwu polskiemu, na którego ziemiach od 800 lat mieszkają, wcale nie obcym. [...] Ekskluzywne nacjonalistyczne pojęcie ojczyzny, jako ziemi należącej jedynie do Polaków i przeznaczonej wyłącznie do pielęgnowania kultury polskiej nie może się ostać wobec faktu, że Polskę zamieszkują także inne narody w znacznej liczbie, chyba że ludzkość zawróci do czasów narodów «panujących» i narodów «ujarzmionych». [...] Przy równej wolności i równym prawie pielęgnowania swojej kultury przywiązanie do ojczyzny u wszystkich byłoby jednakie. Ojczyzna nie powinna być macochą dla żadnej grupy obywateli. Z odpadnięciem zarzutu «obcości» Żydów na ziemi polskiej odpadłoby właściwie też wszelkie uzasadnienie dla walki ekonomicznej społeczeństwa polskiego przeciw Żydom [...]»³⁵.

Bezustanne tłumaczenie „Chwili”, że Żydzi nie są wrogami państwa polskiego, sprawiało wrażenie, że te artykuły były skierowane przede wszystkim do polskiego czytelnika albo że sami autorzy nie byli do końca przekonani, czy ich żydowscy czytelnicy nie uznają jednak wrogości do Polaków za rzecz istniejącą.

Trzeba tu wyraźnie podkreślić, iż jedynie lwowska „Chwila” — jak się wydaje — uznawała postulat „neutralności” za obojętny z punktu widzenia państwa polskiego. Już bowiem krakowski „Nowy Dziennik” pisał o rozruchach antyżydowskich w Wieliczce: „Z ubolewaniem należy znowu wskazać, że pewna część prasy zamiast bezwarunkowo potępić te wybuchy niskich instynktów usprawiedliwia go fałszywymi wiadomościami. Fałszem jest bowiem, że Żydzi w Wieliczce ogłosili «neutralność» wobec obowiązku służby wojskowej»³⁶. Prowadzi to do wniosku, że gdyby rzeczywiście takie ogłoszenie neutralności nastąpiło, można by w pewien sposób usprawiedliwić, czy też raczej zrozumieć, antyżydowskie zajścia.

Granice

O powstaniu wielkopolskim czy powstaniach śląskich prasa żydowska pisała niewiele, a może raczej niewiele zamieszczała komentarzy, przedrukowując przede wszystkim komunikaty PAP. Rzadko też znajdowało się dla nich miejsce na pierwszej stronie. Trudno zatem wnioskować o stosunku prasy żydowskiej do walk tam toczonych, choć pojawiały się komentarze, z których wynikało, że utożsamiano się bez wątpienia ze strona polską i polskimi

³⁴ *Kiedyż?*, „Chwila” 16 IV 1919, nr 83, s. 1.

³⁵ *Polacy a Żydzi*, „Chwila” 18 X 1919, nr 273, s. 1.

³⁶ *Ekscesy antyżydowskie w Wieliczce*, „Nowy Dziennik” 11 II 1919, b.nr., s. 3.

wojskami. „Straty po naszej stronie, poniesione w Gnieźnie, są dość znaczne”³⁷ — pisał komentator „Dziennika Porannego” — w tym samym zresztą numerze, w którym sporo miejsca poświęcono dyskryminacji Żydów i wzrostowi antysemityzmu.

Sprawa granic wschodnich, na których toczyły się walki, budziła znacznie większe zainteresowanie. Był to jeden z niewielu tematów, w których opinie polskojęzycznej prasy żydowskiej, niezależnie od reprezentowanej opcji politycznej, były praktycznie jednakowe. Powszechnie uznawano, że tym, czego ludność najbardziej pragnie po wielkiej wojnie, jest pokój. Żadne dalsze wojny, nawet jeśli ich efektem miałyby być zdobycie dla Polski nowych terytoriów, nie są społeczeństwu polskiemu potrzebne. Na świecie panuje pokój, trwa odbudowa po wielkiej wojnie, tymczasem w Polsce nadal większość wysiłków skupia się na walkach o granice państwa. W „Kurierze Nowym” komentator podpisujący się Politicus (Jakub Appenzlak) szedł jeszcze dalej, stwierdzając, że wojna w ogóle nie ma przyczyny ani poparcia społecznego, w dodatku opóźnia możliwości materialnej i moralnej powojennej odbudowy kraju, a była tylko przejawem chorych ambicji politycznych. „Pierwszym objawem tej choroby jest prowadzenie wojny, wówczas gdy wszystkie państwa mają już pokój. Nie ma żadnej słusznej pobudki, która by mogła skłonić Polaków do toczenia wojny o terytorium z większością niepolską [...]. Wojna odrywa od pracy setki tysięcy ludzi, stwarza atmosferę zdziczenia, lenistwa i ubóstwiania siły brutalnej [...] a nadmiar nakłada na Polskę obowiązek żywienia olbrzymich obszarów, których ludność, gdyby nie wojna, sama ostatecznie pomyślałaby o swoich potrzebach”³⁸.

Podkreślano przy tym nie tylko pragnienie pokoju, ale przede wszystkim fakt, że zbrojne zdobywanie terytoriów nie uwzględniało woli mieszkańców, a już zupełnie nie liczone się z Żydami zamieszkującymi sporne terytoria. Przed wojną polsko–bolszewicką uznawano, iż dalszej wojny chce przede wszystkim endecja, przy czym nie szło jej o dobro kraju, ale o interesy polskich wielkich właścicieli ziemskich na Kresach³⁹. Wskazywano też, że zasadniczym błędem polityki zagranicznej Polski był konflikt ze wszystkimi sąsiadami. Zamiast zawierania sojuszy nowo powstałe państwo chce załatwiać kwestie sporne za pomocą oręża. Było to faktycznie poparcie koncepcji federacyjnej Piłsudskiego, chociaż o tym prasa milczała⁴⁰.

W sprawie wojny polsko–bolszewickiej opinie nie były już tak jednoznaczne. W „Dzienniku Porannym”, w artykule pod znamiennym tytułem *Polska wojna podczas powszechnego pokoju* autor stwierdzał, że miał dotychczas wrażenie, iż wojna powszechna, jaka się właśnie zakończyła, była także wojną polską, w której walczyli nie tylko przymusowi rekruci w armiach trzech mocarstw, ale także ochotnicy, tworzący własne formacje, aby wywalczyć niepodległość. Tymczasem, stwierdzał publicysta z ironią, nic podobnego — okazuje się, że Polacy są w pełni sił i mogą rozpoczynać nową wojnę. Zamiast żyć w zgodzie z sąsiadami ogłoszono krucjatę i w dodatku nie ma co liczyć nawet na to, że ewentualne zwycięstwo przyniesie pokój. „Mówi się niby tylko o wojnie przeciwko anarchii bolszewicko–hajdamackiej, czyli wyraźniej mówiąc — z Rosją i Ukrainą. Nasuwa się jednak pytanie, dlaczego mamy walczyć z Rosjanami i Ukraińcami, powiedzmy o Wilno i Chełmszczyznę [...] a nie

³⁷ *Walka o Gniezno*, „Dziennik Poranny” 3 I 1919, s. 5.

³⁸ Politicus, *Nie tędy droga*, „Kurier Nowy” 7 XII 1919, nr 102, s. 2.

³⁹ *Spór o granice*, „Kurier Nowy” 28 IV 1919, nr 51, s. 3.

⁴⁰ O stosunku polityków do przyszłości ziem wschodnich pisze obszerniej Szymon Rudnicki w art. *Stosunek Żydów do odbudowy państwa Polskiego*, „Midrasz” XII 2008.

walczyć z Niemcami o Poznań i Górny Śląsk, które jeszcze bardziej niewątpliwie są ziemiami polskimi? A więc oprócz wojny polsko–rosyjskiej i polsko–ukraińskiej czeka nas jeszcze wojna polsko–niemiecka. [...] Dalej idąc polsko–czeska o Śląsk Cieszyński, potem polsko–litewska i polsko–białoruska”⁴¹. A więc komentator prasy żydowskiej podawał w wątpliwość, czy wojna z Rosją radziecką miała w ogóle jakiegokolwiek podłoże ideologiczne. Wedle niego była to po prostu wojna o terytorium, a nie — jak głosiła polska propaganda — „krucjata antybolszewicka”. Nawet zwycięstwa na frontach nie przekonały „Dziennika Porannego” do zasadności prowadzenia wojny. Zwycięstwa mogłyby napawać radością społeczeństwo tylko wtedy, gdyby wojna była prowadzona z konieczności, gdyby była obroną przed inwazją, tymczasem ta wojna jest igraniem z losem. Należy tu zauważyć, że dla prasy żydowskiej nie ulegało wątpliwości, iż wojna z bolszewikami była inicjatywą strony polskiej. Autor „Dziennika Porannego” sugerował, że walka z bolszewizmem jest dla endecji swoistym „alibi”, próbą zatarcia faktu, że nie brała ona czynnie udziału w walkach o niepodległość Polski. „Szowiniści polscy znajdują się w położeniu młodzieńca, który niespodzianie odziedziczył wielki majątek, i może go tak łatwo stracić, jak łatwo go otrzymał. Niepodległość Polski, która miała być zdobyta ceną krwawych walk i ciężkich ofiar, nieoczekiwanie dla nikogo przyszła w sposób całkiem inny. Krwawe ofiary dla obcych potęg na wszystkich frontach [...] poszły na marne, a ideał zmartwychwstania ojczyzny ziścił się bez nich, a poniekąd wbrew nim. [...] Niepodległość dały nam na razie rewolucje społeczne wybuchłe w Rosji i w Niemczech. [...] Nie idzie to bynajmniej o wdzięczność dla bolszewików, ale o zrozumienie, że jeżeli wybuch rewolucji w Rosji dał nam rezultat pomyślny, stłumienie jej może spowodować wynik odwrotny... W ogóle jest rolą niebezpieczną i niemądrą odgrywać rolę «krzewiciela porządku» [...] w obcym kraju”⁴².

Podobnie Politicus — choć niemal rok później — w szeregu felietonów w „Kurierze Nowym” zastanawiał się nad sensem walki z Rosją Radziecką. On także podważał teorię, jakoby była to wojna ideologiczna. Podkreślał, że w tym wypadku decyduje Polska — mocarstwa zachodnie chciały odgradzić Rosję od Europy, ale jednocześnie nie paliły się do czynnego udziału w wojnie, cały więc jej ciężar spadł na Polskę. Nie można zatem, stwierdzał Politicus, podchodzić do tej wojny bezrefleksyjnie, jak prasa szowinistyczna, ale trzeba zastanowić się nad jej zasadnością i ewentualnymi stratami. Pewne argumenty nacjonalistów mogą być wprawdzie częściowo uzasadnione: „Rozumiemy także tych, którzy nie chcą, ażeby Ententa mogła powiedzieć, iż Polska została wyzwolona cudzą krwią, więc pragną odkupić niepodległość ojczyzny hekatombą ofiar własnych i przeistoczyć Ententę z wierzyciela w dłużnika”⁴³, ale trzeba brać pod uwagę sytuację na zachodzie Polski, brak sojuszników oraz problematyczny wynik wojny. Nawet zwycięstwo nie będzie jednoznacznym sukcesem, nie ma bowiem nikogo, kto by mógł nadać Polsce, wbrew woli tamtejszej ludności, suwerenną władzę nad Galicją Wschodnią. Federacja z państwami wschodnimi i bałtyckimi także może się nie powieść, bo jest wątpliwe, czy te państwa uwierzą, że Polska nie będzie chciała wyzyskać zwycięstwa dla zwykłego podboju terytorium i czy ograniczy się do przyjacielskiego współżycia. Przy tym Politicus podkreślał, że nie chodzi tu nawet o złe intencje Rzeczypospolitej, ale o to, że nie wiadomo, jaka opcja polityczna znajdzie się wówczas u władzy. Trzeba też pamiętać, że Rosja i tak pozostanie krajem większym od Polski, w dodatku współpracuje z Niemcami, a na Ententę, która zachowa neutralność, nie ma co liczyć.

⁴¹ Polska wojna podczas powszechnego pokoju, „Dziennik Poranny” 14 I 1919, nr 12, s. 1.

⁴² Niezbędna przestroga, „Dziennik Poranny” 22 II 1919, nr 57, s. 3.

⁴³ Politicus, Polska rozstrzyga, „Kurier Nowy” 3 I 1920, nr 3, s. 3.

Innymi słowy, nawet wygrana wojna nie musiała być, zdaniem publicystów prasy żydowskiej, opłacalna dla Polski. Dlatego też, niemal bez wyjątku, opowiadano się w prasie za podpisaniem pokoju w Spa i uregulowaniem kwestii spornych na zasadzie samostanowienia narodów, drogą plebiscytów. Nie ukrywano przy tym, że chęć zawarcia pokoju wynikała nie tylko z pobudek moralnych czy dążenia do spokojnego życia, ale także z powodów ekonomicznych. Ten aspekt sprawy szczególnie silnie podkreślał syjonistyczny, wychodzący w Warszawie „Tygodnik Żydowski”. Stwierdzał on, że w interesie Żydów, społeczności zajmującej się w dużym procencie handlem, któremu, jak wiadomo, wojna nie służy, leży jak najszybsze uregulowanie spraw spornych i zapanowanie pokoju w Europie. Nie jest bowiem prawdą, jak czasem głosi propaganda, że wojna jest dla kupców (a co za tym idzie — jak można się było domyślać — i dla Żydów) korzystna. Bogacą się na niej tylko jednostki, natomiast zasadnicza większość traci. W dodatku ta akurat wojna zamykała przed handlem najważniejszy rynek, rynek rosyjski. Po zawarciu pokoju kupcy i przemysłowcy żydowscy będą mogli nawiązać znowu handlowe kontakty z Rosją, a zmiana ustroju w tym kraju nie powinna w tym przeszkodzić, zmieni się tylko nabywca. Zamiast prywatnych przedsiębiorców handlować będzie rząd rosyjski. Nie chodzi tu jednak tylko o interesy samych Żydów. Pokój oznaczał dla Polski napływ surowców z Rosji, rozwój przemysłu w kraju, wzrost dobrobytu, a co za tym idzie uspokojenie się wewnętrznych zatargów polsko-żydowskich⁴⁴.

Za zawarciem pokoju opowiadała się nawet asymilatorska „Żagiew”, argumenty jednakże były tu zupełnie inne. Przede wszystkim „Żagiew” stwierdzała, że właściwie cały naród (mowa tu o narodzie polskim, do którego asymilatorzy sami się zaliczali) jest za pokojem. Pokój powinien być zawarty i ze względu na to, że ludzie chcą żyć bezpiecznie, jak i na to, że dawałby szansę na zmniejszenie się liczebności Żydów w Polsce i zapobiegłby niebezpieczeństwu napływu Żydów z „Bolszewii”! Gdyby bowiem Rosja wojnę przegrała, albo wręcz upadła, zakończyło by się to niewątpliwie pogromami, a w następstwie pogromów — ucieczką Żydów do Polski. Natomiast pokój to możliwa ewolucja Rosji Radzieckiej w stronę demokracji, a to otworzyłoby perspektywę powrotu do Rosji części litwaków, którzy nie są z Polską związani. A byłoby dobrze, aby akurat ten odłam Żydów z Polski wyjechał, gdyż stanowili i stanowią oni podporę żydowskiego nacjonalizmu, który prowadzi agitację za amerykańskie pieniądze⁴⁵. Czyli pokój byłby dla Polski korzystny szczególnie ze względu na znaczne zmniejszenie się liczebności społeczności żydowskiej w kraju...

Prasa żydowska starała się podkreślać, że Żydzi nie byli w swoim dążeniu do zawarcia pokoju odosobnieni. Zwolennikami zaprzestania wszelkich wojen była, jak stwierdzano, także większość Polaków, ale polskie stronnictwa i polska prasa nie miały odwagi się do tego przyznać: „[...] żydowskie partie socjalistyczne są za pokojem, jakkolwiek przeciwstawiają się bolszewickim hasłom oddania Polski pod komendę sowiecieu moskiewskiego. Stronnictwa mieszczańskie, a w pierwszym rzędzie syjoniści na ogół skłaniają się do programu pokojowego, opartego na zasadach samookreślenia narodów. [...] Sytuacja eksterytorialna ludności żydowskiej oraz handlowy charakter zajęć żydowskich wpływają niewątpliwie na pokojowe usposobienie olbrzymiej większości Żydów. [...] Żydzi pragną pokoju! Tak jest, ale pokój pragnie jeszcze większa liczba rdzennych Polaków i daremnie będą się gadzinówki endeckie starały zakrzywić tę bijącą w oczy prawdę”⁴⁶. Tylko politycy chcieli walczyć dalej — i tu

⁴⁴ A. Hartglas, *W przededniu rokowań pokojowych*, „Tygodnik Żydowski” 8 IV 1920, nr 15, s. 1.

⁴⁵ W. Kesling, *Pokój czy wojna?*, „Żagiew” IV–V 1920, nr 1–2, s. 2–4.

⁴⁶ N. Szwalbe, *Żydzi wobec pokoju*, „Tygodnik Żydowski” 6 II 1920, nr 6, s. 1.

publicyści żydowscy nie ukrywali, że w sprawie wojen ich opinia różniła się od opinii większości polskich polityków — do tego stopnia, iż prasa nacjonalistyczna uznawała za Żyda każdego, kto napomknął o wyższości pokoju nad wojną, czy podawał w wątpliwość zasadność prowadzenia wojny. Skarżono się też, że w sprawie granic nie zasięmano opinii Żydów, ponieważ nadal uznawano ich za obcych, za „krajowych cudzoziemców”.

Sytuacja zmieniła się dramatycznie, gdy stało się jasne, że „nieprzyjacieli stoi u bram”. Zdecydowanie niechętny wojnie „Tygodnik Żydowski” drukował całostronicowe apele i „Odezwy do obywateli Żydów” o nabywanie pożyczki państwowej. Zamieszczono w nim dramatyczny apel Warszawskiej Gminy Starozakonnych i Rabinatu Warszawskiego, w którym czytelnicy, przekonywani przedtem o bezzasadności wojny, czytali między innymi: „Nastała utęskniona godzina. Naród polski zmartwychwstał. Sto pięćdziesiąt letni okres niewoli minął jak cień. Obecnie buduje swój dom na własnej ziemi, odbudowuje swoje zgłiszcza [...]. W dobie tej, współbracia nasi, jest ważnym naszym świętym obowiązkiem wykazać łączność z narodem polskim, bo jego niedola była naszą niedolą, jego cierpienia naszymi cierpieniami, jak to już nie raz wykazaliśmy, występując z zaparciem się siebie, nawet życie swe składając w ofierze, aby zrzucić obce jarzmo z kraju. Dziś, gdy naród polski wydobył się z niewoli [...] winniśmy okazać światu i naszym nieprzyjaciołom wewnątrz i na zewnątrz, że naród żydowski pojmuje swoje obowiązki. [...] Państwo żąda od wszystkich swych mieszkańców pieniędzy, bez których żaden rząd nie jest w możności złożyć podwalin państwowych. [...] Wstańmy przeto wszyscy jak jeden mąż, bogaci i biedni i udzielimy częśćkę z naszych zasobów skarbowi polskiemu. Nabywajmy państwową pożyczkę Odrodzenia Polski, umieszczając w niej swe kapitały, albowiem przynosi ona procenty i jest niezłomnie pewna”⁴⁷. Nie da się ukryć, że to ostatnie zdanie osłabia nieco patriotyczną wymowę całego apelu. Ci sami autorzy, którzy wcześniej wzywali do zawarcia pokoju (np. A. Hartglas), teraz zwracali się z apelem o zapomnienie doznanych krzywd i o jak najdalej idące poświęcenia. Zwracano przy tym uwagę, że choć Żydzi są lojalni wobec państwa, to dotychczasowe krzywdy spowodowały, że są raczej bierni, aby bowiem zdobyć się na czyn i na złożenie ofiar dla państwa, trzeba czegoś więcej niż lojalności, potrzebna jest miłość do kraju, której masy żydowskie nie czują. Ale w sytuacji, gdy państwo polskie jest w niebezpieczeństwie, trzeba się „zupełnie zatracić w poczuciu naszej powinności i obowiązku obywatelskiego”⁴⁸. Najbardziej może jednak zaskakująca wiadomość znajdowała się w ostatnim numerze tego syjonistycznego czasopisma. Zawiadamiano w nim czytelników, że pismo zostaje zawieszony, gdyż część redakcji wyjeżdża na kongres syjonistyczny do Londynu, pozostali zaś wstępują do wojska polskiego. „Chwila”, która głosiła neutralność w wojnie polsko-ukraińskiej, teraz stała jednoznacznie (zresztą zgodnie z zapowiedziami, że Żydzi będą lojalnymi obywatelami państwa, do którego będzie należeć Galicja) po stronie polskiej. Początkowo publicyści „Chwili” żywili nadzieję, iż wojenna nawałnica nie dotrze do Polski. Przypominano też, że w przypadku wojny o granice konieczny jest pokój wewnętrzny, że powinny zniknąć różnice zdań i kłótnie stronnictw, a przede wszystkim „[...] nie uchodzi, by [...] mafia antysemitcka dalej obnosiła płonące żagwie nienawiści i oszczerstwa [...]”. Cała ludność ziem polskich, wszystkie warstwy i narodowości pożądamy dziś pokoju na wewnątrz i na zewnątrz”⁴⁹. „Chwila” publikowała odezwy tłumaczące, że gdy żołnierze dają swojej ojczyźnie krew, pozostali powinni przynajmniej dać pieniądze, ale już 15 VII 1920 r. nie było mowy ani o pokoju, ani o pieniądzech — na pierw-

⁴⁷ „Tygodnik Żydowski” 9 VII 1920, nr 28, s. 2.

⁴⁸ A. Hartglas, *W chwili istotnego niebezpieczeństwa*, „Tygodnik Żydowski” 9 VII 1920, nr 28, s. 5.

⁴⁹ Spaa, „Chwila” 9 VII 1920, nr 532, s. 1.

szej stronie „Chwila” zamieściła dwa wezwania do broni. Oba były zbliżone i w obu wspomiano o różnym traktowaniu obywateli w państwie polskim, o krzywdach i prześladowaniach, które dotykały Żydów — jednak mimo to wzywano wszystkich Żydów do obrony ojczyzny, niezależnie od tego, jakie pretensje mogli mieć do Polski. Przedrukowano dramatyczną odezwę posłów syjonistycznych: „Żydzi! Polska w niebezpieczeństwie. [...] Po całym kraju rozlega się potężny głos, wzywający Naród, wszystkich obywateli do obrony kraju, jego swobody i niezawisłości. Razem z wszystkimi obywatelami zerwaliśmy się i my, Żydzi, do spełnienia ciężących na nas obowiązków. Nie usłyszeliśmy ani jednego słowa, [...], któreby kazało nam zapomnieć wszystkich doznanych krzywd, które by nas wezwało do prawdziwej zgody [...]. Przeciwnie: z rozmaitych stron, słyszymy nadal wciąż jeszcze słowa nienawiści, rzucane są na nas wciąż jeszcze kalumnie i oszczerstwa. Żydzi! my nie zapomnimy, cośmy winni krajowi, w którym mieszkamy, nad którego budową i rozwojem współpracowaliśmy. Pamiętajmy jedno tylko: kraj jest w niebezpieczeństwie i potrzebuje ofiarnej pomocy wszystkich swych synów i córek. [...] Żydzi spełnijcie swój obowiązek obywatelski! Niechże każdy przyniesie niezbędne ofiary, zarówno z krwi i z życia, jak i z mienia! Niechże nikogo nie zabraknie przy obronie wolności i niepodległości Państwa Polskiego!”⁵⁰. Z odezwy tej wynikało jednoznacznie, że Polska jest ojczyzną Żydów, krajem, z którym byli związani i któremu byli coś winni — a stało to, jak łatwo można zauważyć, w wyraźnej sprzeczności z niedawną teorią neutralności Żydów, jako narodu niezwiązanego uczuciowo i niezwiązanego żadnymi więzami z innymi narodami. W podobnym duchu utrzymane były następne odezwy drukowane w kolejnych numerach — nie jest to czas na wypominanie krzywd, ale na spełnienie obywatelskiego obowiązku, nawet gdyby miał on kosztować życie. Z numeru na numer wezwania były coraz bardziej dramatyczne i patriotyczne — mowa w nich już nie o odrodzonej Polsce, ale o „naszej odrodzonej Ojczyźnie”. Przy tym warto jednak wspomnieć, że wojna nie była tematem pierwszoplanowym — ważniejsze od sytuacji na froncie były wydarzenia w Palestynie czy żydowskie rocznice⁵¹.

Reasumując — rok 1919 był chyba czasem największego nasilenia niechęci do Polski, choć niekiedy kamuflowanej zapewnieniami, że jest to stan przejściowy. Związane to było przede wszystkim z pogromami, które źle wróżyły dalszym losom Żydów w Polsce. Był to też czas, gdy widoczna była niepewność co do przyszłości Żydów w Polsce, rozumianej jako oficjalne, prawne położenie ludności wyznania możeszowego. W kolejnych latach, gdy formalne równouprawnienie stało się faktem, miejsce walki o równe prawa zajęło zwalczanie antysemityzmu, który tą formalną równość czynił iluzją.

Lata 1918–1920 były także bardzo specyficzne, jeśli chodzi o zainteresowanie sprawami dotyczącymi Polski i Polaków. Żydzi bowiem nie mogli żyć w oderwaniu od spraw polskich i społeczeństwa polskiego. Kształtujący się ustrój, a przede wszystkim walka o granice, leżał w takim samym stopniu w kręgu zainteresowań społeczeństwa polskiego jak i żydowskiego. Widać było tu wyraźną dwoistość. Z jednej strony pogromy i bicie Żydów powodowały liczne negatywne wypowiedzi na temat antysemityzmu, przy czym na ogół nie obciążano tym całego społeczeństwa polskiego, ale endecję, wojsko lub „chuliganów”. Nie wzmagalo to jednak sympatii do Polaków, bo było oczywiste, że — choć o tym nie pisano wprost — to oni właśnie nie lubili Żydów i najchętniej widzieliby ich poza granicami państwa. W przeciwieństwie do społeczeństwa, państwo polskie i jego przyszłość była przedmiotem życliwie-

⁵⁰ Odezwa, „Chwila” 10 VII 1920, nr 538, s. 1.

⁵¹ Na przykład 26 lipca, nr 549, na pierwszej stronie główny artykuł dotyczy rocznicy zburzenia świątyni, mniejsza notatka po prawej stronie nosi tytuł *Zawieszenie broni*.

go zainteresowania — sprawozdania z frontów, radość ze zwycięstw, rozważania dotyczące przyszłych granic, chęć, aby Polska była silna — to drugi nurt, zdecydowanie przeciwny. Zaczyna się tu zjawisko, które będzie trwało i nasilało się w dwudziestoleciu. Patriotyzm dotyczący państwa polskiego, nawet przy niechęci do poszczególnych rządów, i albo współlistniejąca z nim niechęć, albo — znacznie częściej — dystans wobec Polaków. Zjawiska zatem pozornie sprzeczne, ale współlistniejące.

Renascent Poland or a Renascent Homeland? The Regaining of Independence in the Light of the Polish-language Jewish Press 1918–1920

The attitude of the Jews towards reborn Poland has not been often broached by historians, but publicistic features two distinguishable “legends”. One is the supposed animosity of the whole Jewish community towards Poland and the support rendered to the latter’s enemies, and the other indicates the universal enthusiasm of the Jews and the feeling that they had regained a homeland to an extent identical as the Poles. None of those versions is completely true.

The article discusses the attitude of Polish-language Jewish periodicals towards the Polish state during the earliest stage of its existence, when they wrote much about the restoration of independence. During the initial period the mood of the majority of the statements could be described as “troubled joy” — on the one hand, satisfaction that Poland was finally free and, on the other hand, fear whether the Jewish community would be safe and treated just like all other citizens. The conduct of soldiers, pogroms described in the periodicals, right-wing cabinets, as a rule unfriendly towards the minorities — all intensified anxiety and made it impossible to fully rejoice about the re-emergence of Poland.

The sole exception was the journal “Chwila”, issued in Lwów, proclaiming neutrality and promising that the Jews would be loyal citizens of a state whose inhabitants they would become after the war. In this case too, however, the stand represented by the journalists often encountered the wrath of readers—Polish patriots.

In time, pogroms died down, the Polish state grew in strength, and a vision of a country that introduced anti-Jewish laws vanished, at least to the 1930s.